Raisa Misztela, Niech żyje bal

Życie kochanie trwa tyle co taniec fandango, bolero, be-bop
manna, hosanna, różaniec i szaniec
i jazda i basta i stop.

Bal to najdłuższy na jaki nas proszą,
nie grają na bis, chociaż żal,
zanim wiec serca upadłość ogłoszą
na bal, marsz na bal

Szalejcie aorty, ja idę na korty
Roboto ty w rękach się pal
Miasta nieczułe mijajcie jak porty
Bo życie, bo życie to bal
Bufet jak bufet jest zaopatrzony
Zależy, czy tu, czy gdzieś tam
Tańcz póki żyjesz i śmiej się do żony
I pij... zdrowie dam!

Niech żyje bal!
Bo to życie to bal jest nad bale!
Niech żyje bal!
Drugi raz nie zaproszą nas wcale!
Orkiestra gra!
Jeszcze tańczą i drzwi są otwarte!
Dzień warty dnia!
A to życie zachodu jest warte!

Chłopo-robotnik jak boa grzechotnik
z niebytu wynurza się fal,
wiedzie swa mamę i tatę, i żonkę,
i rusza, wyrusza na bal.

Sucha kostucha - ta Miss
Wykidajło wyłączy nam prąd w środku dnia.
Pchajmy więc taczki obłędu, jak Byron,
bo raz mamy bal!

Niech żyje bal!
Bo to życie to bal jest nad bale!
Niech żyje bal!
Drugi raz nie zaproszą nas wcale!
Orkiestra gra!
Jeszcze tańczą i drzwi są otwarte!
Dzień warty dnia!